Nr. 21. Lwów dnia 20. Listopada 1897. Rok XXX. Tom LX.

ROLNIK

ORGAN URZĘDOWY

c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

Wychodzi co sobotę w objętości co najmniej jednego arkusza.
Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 zł., półrocznie 2 zł. w państwie austryackiem. W Rosyi rocznie 5 rubli srebr. w W. Księstwie Poznańskiem 3 talary.
Redakcya i Administracya „ROLNIKA“ ul. Słowackiego l. 8. II. piętro.

Inseraty zamieszczają się za opłatą 8 ct. od wiersza trzyszpaltowego drobnym drukiem. Przy częstszem inserowaniu stosowny rabat.
Inseraty przyjmuje także biuro dzienników i ogłoszeń Karola Buchstaba, Lwów ul. Karola Ludwika l. 21 [Hotel Angielski].
Manuskryptów nieumieszczonych nie zwraca się. — Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego. Przedruk dozwolony tylko z podaniem źródła.

Przypominamy, że w myśl okólnika Komitetu Tow. gosp. z dnia 15. października br. (zob. nr. 16. i 17. »Rolnika»), wchodzi w życie z dniem 1. Stycznia 1898 r. organizacya handlu nawozami stucznemi za pośrednictwem Komitetu. Zgłoszenia na ładunki całowagonowe należy nadsyłać **wprost do Komitetu do końca Grudnia b. r.**, zaś na części wagonów, do miejscowych **Rad Oddziałów** do dnia **15. Grudnia b. r.** — W ciągu zimy ogłoszone zostaną ceny, poczem definitywne zamówienia będą mogły być uskutecznione. Zwracamy uwagę, że we własnym interesie rolników leży, jak najliczniejszemi zgłoszeniami popierać rozwinięcie akcyi Komitetu.

Nasz koń włościański.

Allgemeine Begriffe und grosser Dünkel sind immer auf dem Wege entsetzliches Unglück anzurichten. (Goethe.)

Nadspodziewanie szybko weszła w życie uchwała ogólnego zgromadzenia Towarzystwa gospodarskiego, założenia stadek zarodowych koni rasy włościańskiej. Musiała ta myśl przecież posiadać siłę atrakcyjną prawdy, bo jak to powiadają *„Wort ohne Sinn, dringt nicht zum Himmel hin“*, choć na początku rzucona w szersze koła, wywołała silną opozycyę, i tych, co ją odsądzali od racyi bytu, i tych, którzy jej przyznawali wartość zoologiczną. — Pierwsi byli to wychowańcy szkoły radowiecko-drohowyzkiej, którym się zdawało i jeszcze zdaje, że tak jak po zmieszaniu koloru białego z czarnym, powstanie popielaty, tak arden lub perszeron z naszą klaczką włościańską, da zaraz indywiduum z masą ardena a ze zaletami konia naszego włościańskiego. Drudzy przeświadczeni o wyższości selekcyi w rasie, wahali się pójść tą drogą dlatego że dalej nią do celu; nie pomni że ona jako j e d y n i e do celu prowadząca musi być zarazem drogą najkrótszą, skoro drugiej nie ma.

Podniosę jednak jeszcze jedną okoliczność, na którą mało kto jeszcze obecnie zważa, a która jest arcyważną, a mianowicie to, że selekcya w rasie samej wyeliminuje, wszystką już dotychczas namieszaną krew, jaką w rasie włościańskiej mamy. A jak przy koniu angielskim wreszcie się pokazało, że decydującym czynnikiem jest krew matczyna, do tego stopnia, że po wiekach jeszcze, gdy się zdybie przy rozpłodzie, płód wypada po niej. Jak nie to zgubiło nasze stada rządowe, że były tam czasem liche rozpłodniki płci męskiej, a na dobrych nie było się komu poznać, — ale wprowadzenie m a t e k krwi zimnej; — tak i w naszym wypadku, nie mamy się czego obawiać, klaczek włościańskich z namięszaną krwią, byleśmy nigdy do nich nieużyli innego ogiera. tylko rasy czysto włościańskiej. Kto do popielatego koloru doda kilka razy czarny, otrzyma, wreszcie prawie czarny, ale jeżeli do tego prawie czarnego z jednej, a do czysto czarnego z drugiej strony dodamy kolor biały, to się przekonamy, że barwa popielata powstała z czysto czarnego będzie w każdym razie trochę ciemniejszą. Dlatego należałoby obecnie nacisk położyć na ogierki czystej rasy włościańskiej Zachodzi pytanie, gdzie je znaleźć? otóż myślę że po gminach, daleko od stacyi rządowych ogierów położonych, i daleko od szwabskich kolonii, a najbardziej po gminach trudniących się furmanką. — Tam gdzie zarobek zależy od jakości konia, na chleb zarabiającego. tam się wieśniak nasz, strzegł jak ognia ogiera rządowego; — taki uprzywilejowany *Staats-*

shengst robił mu źrebięta — które prędko kaleczały, więc nauczony doświadczeniem unikał stacyi ogierów, jak żyd cholery. — Niedawno jadąc przez taka gminę zobaczyłem na łące świetne klacze włościańskie z pysznemi źrebakami. Przystanąłem i poszedłem między wieśniaków pasących konie, na małą hippologiczną pogadankę.

Po zwykłem „Sława Bohu“ i „Na wiki“ zacząłem rozpytywać; — wieśniacy otoczyli mnie kołem i z największą przyjemnością z nimim sobie „pohoworyw“. — Mówili mi prawdy z doświadczenia, że ogiery cisarskie „to kaliki proszu pana, a łoszaki po nech to bidnyj nehoden uhodowaty, — jiste bohato, a robyty ne ma czem. Znajete kume jak Wasel pojihau po pszenyciu swem cisarskim, ale jeno raz, bo druhej wże ne buło czem.“ Dowiedziałem się od nich, że stanowią swemi stryhunami — i że to są ich najlepsze konie. — Tam bym posłał panów komendantów stad rządowych, ze szkłami powiększającemi, niech się przez nie popatrzą, jak koń ma wyglądać. W takich gminach należałoby bądź subwencyonować łoszaki, bądźto zakupywać i dalej dochowywać. — Tam jest nasz ratunek.

Niedawno, niepomnę gdzie widziałem ogiera rządowego, pochodzenia radowieckiego, z nazwiskiem arabskiem, był 172 ctm. wysoki, maści skarogniadej w złote jabłka, bez żadnych odmian, maścią był anglik, w korpusie przypominał araba, głowę miał wołoską, a źrebięta po nim były rozmaitych ras, były tam zdegenerowane angliki, sprościałe araby, cesarskie chłopy, coś czasem się z ardena przebijało, niebyło tylko tego co nam potrzeba. Nam potrzeba ogierów czystej rasy włościańskiej, bez żadnej domieszki krwi obcej, dobrze od łoszęcia żywionych i ruszanych, chętnie ciągnących ciężary, sporym krokiem i energicznie. — Ostrzegam przed wszelkimi innymi ogierami, czyby to były pokurcze arabskie, angielskie, ardeńskie, czy radowieckie, wszechrasowe. Zdaje mnie się nie ulegać wątpliwości, że stadninki zarodowe rasy włościańskiej, powinne mieć księgi rodowodowe, i że ogiery rasy czysto włościańskiej powinny być piętnowane, piętnem Towarzystwa gospodarskiego — i numerami, jakie w księdze rodowodowej nosić będą. — Bez tego wkradną się bastardy, które zniszczą całą pracę naszą. A o takie bastardy u nas nie trudno, stara się o nią, Wysoki rząd z swemi Staatskrampami starają się dwory, chore na gidiomanię, etc. etc.

Jeden ze skutecznych środków zdaje mnie się (ale nie narzucam mego zdania Komitetowi) byłby następujący. Są gminy u nas, posiadające świetne konie włościańskie; otóż nadać takiej gminie delegata Towarzystwa gospodarskiego, jako instruktora, zaprowadzić w niej księgę rodową, popiętnować dobre klacze, i dać tam ogiera odpowiednego, delegat powinien mieszkać niedalego gminy i iść w pomoc włościanom, ogierki roczne subwencyonować, lub wychowywać w stadninkach zarodowych, lub wreszcie dawać hodowcom dbałym na wychów. Myśl tę rzucam dorywczo, nie opracowaną, w razie gdyby się przyjęła, możnaby znaleść sposób wykonania jej z pożytkiem dla kraju.

Wieśniak nasz mając odbyt na tak dobrze wychowane osobniki, i cenę o wiele wyższą zapewnioną przez komitet Towarzystwa gospodarskiego, niepozbędzie takiej sztuki, za cenę, jaką mu handlarz za dobrego broniaka zwykł ofiarować, i przez pierwsze dwie generacye można być pewnym, że nadzwyczajności z kraju nie wyjdą. Inaczej się rzecz mnie przedstawia w przyszłości. Gdy raz wytworzymy rasę, to trzeba się będzie pilnować przed ciekawymi sąsiadami, aby tak nie było jak z hucułami, że Anglia wykupiła dobre, a nam zostały gałgany. Niejeden z mych czytelników uśmiechnie się z politowaniem przeczytawszy powyższe słowa moje. Radzę mu, niech chowa folbluty angielskie; za temi pewnie nikt tu z Anglii nie przyjedzie, wobec stanu naszej hippologii krajowej i jej kapłanów, którzy gdyby mogli wystrzelaliby wszystko w kraju, a importowaliby z Anglii i Francyi; mielibyśmy importerów galicyjskich, którzyby oczywiście na tem najlepiej wyszli.

W ten sposób osiągnęlibyśmy tańszym kosztem naj-

CHÓW BYDŁA w SZLEZWIKU i HOLSZTYNIE.

(*Charakterystyka kraju. — Towarzystwa hodowlane. — Anglery*).

Podróżując niedawno celem robienia studyów nad hodowlą bydła i stosunkami mleczarskiemi, poza granicami kraju, zawadziłem między innemi o Szlezwik i Holsztyn, które ze wszechmiar zasługują na uwagę tak hodowcy jak i mleczarza.

Kraj sam, przestrzenią przeszło cztery a ludnością blisko sześć razy mniejszy od naszej Galicyi posiada dziś znaczną ilość ras i zawodów bydła powstałych przeważnie z uszlachetnienia dobrego materyału miejscowego — i około sześćset dużych mleczarń. — Tak silny rozwój hodowli i mleczarstwa stoi, rzecz prosta, w ścisłym przyczynowym związku z pomyślnymi warunkami gleby i klimatu w pierwszym rzędzie. — Toteż pozwolę sobie tych kilka uwag o rasach bydła szlezwicko-holsztyńskiego poprzedzić wzmianką o owych dwu głównych czynnikach, którym hodowla i tu i wszędzie indziej zawdzięcza przedewszystkiem swój rozwój i swój byt.

Gleba dzisiejszego Szlezwiku i Holsztynu jest w znacznej części utworem owych ogromnych lodowców, które swego czasu posuwając się od Skandynawii dochodziły aż do zachodnich brzegów rzeczonej prowincyi. Pod względem jakości gleby, dadzą się rozróżnić trzy główne pasy biegnące równolegle z północy ku południowi.

Wschodni pas tworzy żyzne pagórki i łączy się z grzbietem środkowym, który na zachód łagodnie przechodzi w dolinę. — Najniższą terasę i najbardziej na zachód wysuniętą, stanowią żuławy czyli t. z. marsch'e. — Glebę wschodnich pagórków stanowi po największej części glina w rozmaitych stopniowaniach od lekkiej piaszczystej do ciężkiej spoistej. Powstała ona z gliniastego marglu zawierającego otoczaki i piasek pochodzenia skandynawskiego — przez stopniowe wyługowanie wodą. — Stosownie do tego czy wyługowanie silniejsze było czy słabsze, dzisiejsza glina zawiera mniej lub więcej wapna. Niedostatkowi jednak łatwo się zapobiega przez wydobywanie z podglebia pierwotnego wapnistego marglu.

Większą znacznie rozmaitość przedstawia środkowy Holsztyn, gdyż znajdujemy tu i gliny i piasek i torfy. Podstawową jednak formacyą jest zdaje się piasek ubogi w części gliniaste i wapno, zato w podglebiu znajdujemy zawsze prawie ten sam co powyżej margiel. Inaczej przedstawia

większy możebny rezultat, prowadzący prosto do celu i wytworzylibyśmy oprócz doskonałych koni roboczych i doskonałych hodowców tychże, co może trudniej wychować jak konia, bo w Galicyi mamy już nie złe zresztą konie, które się za drogie pieniądze przypadkiem rodzą, ale niemamy jeszcze hodowców, którzyby nie ulegali wpływom blagi i szyku ze szkodą własnych produktów, na korzyść zagranicy i jej szan. protektorów, w dobrze zrozumianym własnym interesie. Włościanin nasz ma tę intuicyę zdrowego rozsądku, i wtedy widzi w nas przyjaciela, gdy mu na rękę idziemy, a dość przytoczyć tu wpływ jaki wywarła jedna z obór zarodowych bydła rogatego, w Nadwórniańskim, aby skuteczność tego środka zrozumieć.

J. Krzysztofowicz.

Projekt ustawy kartelowej.

Pomiędzy przedłożeniami rządowemi, których nieustająca obstrukcya nie dozwala załatwić Radzie państwa, znajduje się projekt ustawy bardzo ważnej i doniosłej w swych skutkach gospodarczych i społecznych — ustawy o kartelach. Projekt ten wniósł Rząd jeszcze w ubiegłej sesyi w czerwcu b. r., lecz zamknięcie Rady Państwa, które nastąpiło zaraz z początkiem lipca, spowodowało, że projekt ten obecnie po raz wtóry musiał być wniesionym, co też rzeczywiście w październiku nastąpiło.[1] Gdy proponowana ustawa musi obchodzić żywo także i rolników, w części jako producentów wytworów, których ona dotyczy, w części jako konsumentów, przedstawimy tu główne jej postanowienia.

Jak wiadomo, rozumiemy pod kartelami wogóle umowy przedsiębiorców, czy produkujących pewne wytwory, czy też tylko nimi handlujących, zawiązywane w tym celu, aby wytwory te jak najkorzystniej pozbywać. Więc n. p. producenci cukru albo nafty wiążą się umową i zobowiązują się nie sprzedawać swych produktów niżej pewnej ceny wspólnie ustanowionej.

Kartele w tem najogólniejszem znaczeniu nie potrzebują mieścić w sobie koniecznie wyzysku społeczeństwa i oddziaływać zaraz szkodliwie na całe gospodarstwo społeczne. Mogą one być tylko krokiem własnej pomocy, aktem koniecznej obrony gospodarczej przeciw pewnym wpływom szkodliwym, które nie dozwalają przedsiębiorcom, wiążącym się kartelem, pobierać za swe produkta cen normalnych, odpowiednich danym stosunkom gospodarczym. O ile kartele do tego tylko zmierzają, są one zupełnie usprawiedliwione: szkodliwemi stają się dopiero, gdy celem ich jest zapewnić dla biorących udział w umowie ceny produktów, a tem samem zyski monopoliczne.

Szkodliwe skutki kartelów występują najsilniej w kierunku gospodarczo-społecznym. Gdy bowiem połączenie się całego szeregu zasobnych w kapitał przedsiębiorców nadaje im niesłychaną siłę gospodarczą, są oni w stanie targ opanować i dyktować ceny nieraz wprost monopoliczne, co, ze względu, że idzie tu zazwyczaj o artykuły codziennego i niezbędnego użytku, dzieje się z krzywdą szerokich warstw społecznych, zwłaszcza biedniejszych... Nadto kartele, które obejmują wszystkich przedsiębiorców w pewnej gałęzi produkcyi nadają tymże i niezmierną przewagę wobec robotników, których zatrudniają, co znowu zaostrza różnice i zawiści klasowe. Lecz i w kierunku czysto gospodarczym szkodliwymi są kartele, usuwając bowiem uzasadnioną rywalizacyę,

[1]) L. 180. dodatków do stenograficznych protokółów z posiedzeń Izby deputowanych XIII. Sesya 1897.

się budowa geologiczna licznych szerszych i węższych dolin uważanych za dawne łożyska rzek. Spotykamy tu czasem alluwialny piasek rzeczny, czasem torfowiska, które w znacznej części pod uprawę odzyskać się jeszcze dały. — Nierzadkie są jednak podobne jak we wschodnich pagórkach gleby gliniaste, z marglowatem podłożem i ziemie próchnicowe. Te ostatnie bywają albo piaszczyste i wówczas cierpią łatwo na posuchę, dają niepewne plony, albo skłaniają się więcej ku torfom, gdzie znowu często z ogromnemi trudnościami przychodzi walczyć, aby zbytek wody odprowadzić. Trzeba przytem dodać, że tak przy próchnicowo-piaszczystych jak i czysto próchnicowych ziemiach, podglebie stanowi często bardzo twarda nieprzepuszczalna opoka. W pobliżu biegu rzek stosunki są jeszcze różnorodniejsze. Wspomnieliśmy już że gleba ta składa się przeważnie z gruboziarnistego alluwialnego piasku. Bliskość strumieni powoduje z jednej strony łatwe odwodnienie, z drugiej znowu przy lekkim spadku dolin częste zalewy w zimniejszej porze roku. Uprawa płodów rolniczych jest tu więc niemożliwa, łąki są jednak bujne, zwłaszcza od czasu, gdy przy użyciu kainitu i nawozów fosforowych ilość zbieranego siana wzrosła w dwójnasób.

Trzecią wreszcie i najniższą terasą są żuławy, znane ze swej wysokiej urodzajności. Obejmują one wąski pas wzdłuż zachodniego brzegu kraju i dolinami większych rzek Elby, Eidery i Stör wciskają się w głąb lądu. Glebę stanowią tu naniesione przez rzeki drobne cząstki gliniaste, drobnoziarnisty piasek mineralny. Cząstki owe osadzają się przy spokojnym biegu wody sprowadzonym przez ruch fal morskich w kierunku ujść rzek. Osad ten stanowiący główną część składową żuław, zawiera drobny piasek i glinę dość zasobną we wszystkie składniki użyźniające.

Klimat jest czysto nadmorski. Średnia temperatura z pięćdziesięciu lat ostatnich wynosi (według sprawozdań obserwatoryum meteorologicznego w Kiel.):

styczeń + 0·5°	maj + 11·2°	wrzesień + 13·6°
luty + 1·2°	czerwiec + 15·2°	październik + 9·3°
marzec + 2·7°	lipiec + 17·0°	listopad + 4·3°
kwiecień + 6·9°	sierpień + 16·5°	grudzień + 1·7°

Roczna temperatura zaś normalna: najwyższa + 27·9, najniższa — 12·0, średnia + 8·36. — Najzimniejsza pora przypada na styczeń i początek lutego, grudzień zaś zazwyczaj dość łagodny. Powietrze wilgotne odpowiada w zupełności klimatowi nadmorskiemu. Wiatry częste i silne.

* * *

współubieganie się producentów w pewnym dziale gospodarczym, zapewniając stałe zyski tamują postęp produkcyi i jej ulepszenie techniczne w interesie ogółu przedsiębrane. Podnieta do nowych układów zmniejsza się a na tem cierpi tylko całość gospodarstwa społecznego.

Wreszcie oddziaływają też kartele i na finanse państwa i jego politykę podatkową. Podrożając artykuły niezbędne dla szerokich a zwłaszcza uboższych kół społecznych, zmniejszają ich zdolność płacenia podatków. Podatki spożywcze, jakiemi są obłożone wytwory, do których kartele się odnoszą, przerzucają one na konsumentów a tem samem powodują inny jak przez państwo zamierzony rozkład podatków. Utrudniając zaś powstawanie w dotyczącym dziale produkcyi nowych przedsiębiorstw, odejmują tem samem możność pobierania większych podatków bezpośrednich. Ten ostatni wpływ kartelów na finanse państwa zaakcentował Rząd aż nadto silnie w motywach proponowanej ustawy, podając go jakby główny powód, dlaczego uważa uregulowanie ustawodawcze kartelów za państwową konieczność" (!)

Do tego wszystkiego dołącza się jeszcze okoliczność, że kartele szerzą się bardzo łatwo. Umowa kartelowa w jednym dziale produkcyi więc n. p. w pewnym przemyśle wywołuje wnet umowy podobne w działach innych n. p. umowy producentów surowców, dla tego właśnie przemysłu potrzebnych. Zaczyna się walka gospodarcza, na której najgorzej wychodzą konsumenci a na którą Państwo — stojące dziś, jak wiadomo, na stanowisku mieszania się w grę interesów gospodarczych i niedopuszczania wyzysku, — obojętnie patrzeć nie może. I to też obowiązek Państwa: o zapobieganie wyzyskowi i wogóle szkodliwym wpływom gospodarczo społecznym, a nie interesa jego podatkowe, jest w pierwszym rzędzie przyczyną dlaczego kwestya kartelów powinna podlegać interwencyi państwowej...



„Gidoń", buhaj pełnej krwi rasy Simmenthalskiej, z obory p. Kazimierza Wiktora w Zarszynie, ur. 6. kwietnia 1896 r., kupiony w czerwcu 1897 r. podczas wystawy w Rymanowie przez hr. Stanisława Stadnickiego z Trysowic.

Lecz w jaki sposób? Jak słusznie podnosi Rząd w motywach do nowej ustawy, bardzo starannie opracowanych, mogłoby Państwo próbować przedewszystkiem interwencyi na polu ekonomicznem, zniżając n. p. cło ochronne. Zarządzenie takie udaremniłoby szkodliwe cele kartelu — wyroby zagraniczne napływałyby bowiem do kraju i wyrównały ceny zanadto w górę podpędzone. Pomijając jednak okoliczność, że w Austryi, w obec ugody cłowo handlowej z Węgrami zarządzenie takie jednostronnie nie dałoby się przeprowadzić, interwencya tego rodzaju nie jest odpowiednią. Dotknęłaby ona bowiem nietylko winnych, t. j. uczestników kartelu lecz i niewinnych t. j. wszystkich przed-

---

Na tym wąskim pasie lądu liczącym niespełna 19,000 □ klm. o morskim klimacie i ziemi po największej części niewdzięcznej dla uprawy zbóż — samą siłą rzeczy rozwinąć się musiał chów bydła w dalszem zaś następstwie produkcya masła i serów, która jedna pozwala na jak najlepsze stosunkowo wyzyskanie roli. — Toteż jakkolwiek spotykamy tu wielką różnorodność ras i zawodów, u wszystkich jednak niemal kładzie się główną wagę na mleczność, w drugim dopiero rzędzie na opasowość. Nie można atoli przemilczeć, że słaby zwrot ku hodowli bydła na mięso zaczął się w ostatnich latach pojawiać. Przyczyna tego leży przedewszystkiem w obniżeniu się cen masła, podczas gdy ceny bydła rzeźnego są wcale dobre. Cały dzisiejszy postęp w chowie bydła wychodzi od licznych i dobrze zorganizowanych tawarzystw hodowlanych, połączonych razem we wspólny związek (Verband schleswig-holsteinischer Viezucht-Vereine).

Przystępując z kolei do opisu poszczególnych zawodów, zatrzymamy podział na trzy typy przyjęty przez Walne Zgromadzenie szlezwicko - holsztyńskiego Towarzystwa rolniczego — t. j. 1. Szlezwickie bydło mleczne (*Anglery*) 2. Holsztyńskie bydło mleczne (*Breitenburgi*) i 3. Szlezwicko-holsztyńskie bydło żuławskie i ich krzyżowania (*Shorthorny*)

Anglery. Ojczyzną tej rasy jast 19 □ klm. obejmujący szmat kraju w południowo wschodniej stronie księstwa szlezwickiego.

Ziemia należy przeważnie do lepszych w zachodniej tylko części przechodzi miejscami w piaszczystą, w ogólności jednak lepszą rodzi trawę jak zboże. Płodozmian zwyczajny: ugor albo hreczka z poprzedzającym owsem, żytem ozimem, jęczmieniem, często zaś owies z koniczem i mieszanką (tam gdzie łąki nie czynią tego zbytecznem) z następującem dwu lub trzyletniem pastwiskiem.

Z reguły pola otoczone są wysokimi wałami, obrosłymi buczyną, bzem, tarniną, głogiem, leszczyną, dziką różą, co okolicy nadaje oryginalny charakter. Wały te służą do zachowania w ziemi wilgoci i ochrony bydła przed silnymi wiatrami, na które cały półwysep jest narażony.

Własność ziemska składa się przeważnie z mniejszych, przeciętnie 30 ha obejmujący posiadłości. Cały system gospodarstwa skierowany jest do chowu bydła mlecznego, połączonego z wychowem młodzieży i wypasem świń.

Staranie o utrzymanie czystości rasy Angeln i o jej dalsze kształcenie — ze szczególnem uwzględnieniem ilości tłuszczu w mleku — leży w rękach osobnego towarzystwa,

siębiorców odnośnej produkcyi; mogłaby podkopać całe gałęzie przemysłu i handlu, a w miejsce ciągłości, stałości w produkcyi i w obrocie, wprowadziłaby chwiejność i niepewność. Nadto mogłyby koła przedsiębiorców interesowanych łatwo udaremnić taką interwencyę, tworząc — kartele międzynarodowe.

Prócz zarządzeń cłowych, dałyby się pomyśleć jeszcze inne formy interwencyi ekonomicznej państwa; n p. państwo mogłoby wobec kartelu producentów cukru, samo importować z zagranicy cukier jak to uczyniła Rossya w roku 1892; albo urządzić w odnośnej gałęzi produkcyi, państwowe przedsiębiorstwa mające związanym kartelem robić konkurencyę; albo wreszcie wprost upaństwowić gałąź produkcyi, której kartel dotyczy.

Na szczęście jednak w Austryi stosunki nie zaszły jeszcze tak daleko, by było potrzeba uciekać się do zarządzeń podobnych dotykających bardzo głęboko organizm gospodarczy państwa.

To też rząd porzucając myśl interwencyi ekonomicznej, rozpatruje interwencyę prawną (ustawodawczą) i jej możliwe formy. Interwencya prawna mogłaby być albo karną, albo cywilną, albo wreszcie administracyjną.

Karania w drodze sądowo-karnej przedsiębiorców wiążących się umową, aby podnosić ceny produktów na niekorzyść publiczności, próbowano już nieraz, w różnych czasach i krajach. W Austryi już kodeks karny z r. 1803 zawierał w tym względzie postanowienia, które przeszły do kodeksu z roku 1852 (§§. 479 481) a które oznaczają jako przekroczenia, umowy przemysłowców przedsiębiorców fabrycznych itp. mające na celu oznaczenie cen czy płac na niekorzyść publiczności lub robotników. Podobne postanowienia znachodzimy w prawie krajowem pruskiem i w kodeksie karnym francuskim. Ustawa koalicyjna w Austryi z 7. kwietnia 1870, l. 43, Dz. U. P. zmieniła pierwotne postanowienia karne o tyle, że orzekła karygodność nie samych umów przedsiębiorców w ogóle, lecz tylko zdrożnych środków i sposobów, jakimiby usiłowano je do skutku doprowadzić, więc n. p. używania w tym celu groźb, gwałtu. Ustawa ta zrzegła się ścigania karnego karteli, a natomiast — jak zobaczymy niżej — wprowadziła możność unieważniania ich w drodze prawno-cywilnej.

I rzeczywiście do karania karnego nie nadają się kartele, jak dowodzą doświadczenia porobione we wszystkich krajach, które tego próbowały. Najpierw trudno jest bardzo określić ustawowo dokładnie istotę czynu karygodnego kartelu, powtóre trudno utrzymać miarę w oznaczonych karach. Jeżeli ustawodawstwo karne co do karteli jest za surowe: za daleko rozszerza karygodność umów, za ostre wypowiada kary, tamuje z jednej strony swobodę gospodarza, a z drugiej podnieca właśnie — jak dowodzi przykład Ameryki — do działania na przekor ustawie. Jeżeli znowu jest za łagodne, okłada karą tylko najjaskrawsze najcięższe wypadki, na szerokę skalę działać nie potrafi.

I czysto-cywilne uregulowanie sprawy karteli, które polega na uznaniu nieważności prawno-cywilnej umów kartelowych lub tylko na odmawianiu im zaskarżalności, okazało się również niewystarczającem. Najpierw napotyka się na tej drodze trudności ustawowo-techniczne. Niepodobna wprost określić w ustawie wyczerpująco wszystkie kategorye umów gospodarczych mających charakter karteli, których nieważność względnie niezaskarżalność trzebaby orzec. A jednak jest to dla stosowania w praktyce przed sądami postanowień odnośnych koniecznem. Najlepszym przykładem takiej niemożności wyczerpującego oznaczenia różnych rodzajów karteli jest §. 4 austryackiej ustawy koalicyjnej z roku 1870. Jak to sam rząd w motywach do nowej ustawy podnosi, pewnem jest, że do całego szeregu umów kartelowych § ten zasto-

---

założonego w r. 1883. Towarzystwo to liczy dziś z górą 1000 członków. Przewodniczącym obecnie jest właściciel dóbr Brebelhof a zarazem inspektor chowu bydła na Szlezwik i Holsztyn, p. C. Ziese, którego oborę miałem sposobność zwiedzić i któremu zawdzięczam wszystkie prawie moje informacye, odnoszące się do stosunków hodowlanych w Angeln.

Stan bydła jest w ogólności dość wysoki. Według obliczeń ze stycznia 1896. r. wykonanych na polecenie towarzystwa, było 51.025 sztuk w ogóle, z czego bydła przeznaczonego do chowu 45.725 sztuk. Do ksiąg stadnych w tymże czasie zapisanych było przeszło 100 buhai i 400 krów.

Maść krów rasy Angeln jest czerwona, od jasnej żółto czerwonej do ciemnej. Dążeniem jednak hodowców jest, aby przy średnio czerwonej się utrzymać i aby maść była więcej jednolitą pozbawioną białych plam. Zwierzęta są niewielkie (wysokość do kłębu 130 cm), o delikatnych kościach i wybitnych oznakach mleczności. Waga wyrośniętych krów wynosi 400 — 450 kg., byków 600 — 700 kg. Co do mleczności to dat pod tym wzdlędem dostarcza inspektor Ziese, który przez kilka lat z rzędu w oborze swojej w Brebelhof prowadził odpowiedne badania. Niestety posiadam jedynie tabele z r. 1893. Wynika z nich, że 44 krowy dały w przeciągu roku 109,873 kg mleka z 3597·778 kilogramami tłuszczu — co odpowiada 3·27% średnio na całą oborę i rok. Młode krowy po pierwszem i drugiem cielęciu dawały około 2.500 kg. mleka i 82 kg. tłuszczu resp. masła. Zdarzały się jednak nierzadko takie, które dawały 2500 — 3000 kg. mleka (15 sztuk) i takie, których udój roczny sięgał powyżej 3000 kg. mleka (4 sztuki). Obora ta jednak nie należy jeszcze do najlepszych pod względem mleczności, lepsze krowy dają przeciętnie po 3700 kg.[1]) i wyżej. Werner (w swojem „Rinderzucht") podaje, że najwyższa dotąd zaobserwowana ilość wynosiła 5105 kg.

Cielęta przeznaczone do chowu poi się prawie bez wyjątku ze skopka. Otrzymują przez dwa tygodnie słodkie mleko, później 3 — 4 miesiące gotowane chude mleko albo maślankę z dodatkiem mąki z siemienia lnianego — wreszcie pastwisko. Następnej zimy siano stanowi główny pokarm młodego zwierzęcia, z dodatkiem buraków i śrutowanego owsa. Silniej zaczyną się odżywiać krowy cielne $1\frac{1}{2}$ — $1\frac{3}{4}$ roczne; dorosłe otrzymują prócz siana i buraków 6 — 8 funtów paszy treściwej.

Co do stajen, to pominąć nie można budowy żłobów,

[1]) Bericht üb. d. Vereinigung Angler Viehzüchter Katalog der schlesw. holst Provinzial Tierschau Kiel. 1886.

sowaćby się nie dał np. do umów przedsiębiorców, które miałyby na celu zniżenie cen surowców lub uzyskanie korzystniejszych warunków transportu.

Powtóre uregulowanie czysto-cywilne karteli przez uznawanie ich nieważności, niezaskarżalności jest także mało skutecznem. Żaden bowiem z przedsiębiorców kartelem, związanych nie odważy się z postanowień tych korzystać i kartel złamać... Wie bowiem, że większąby ztąd odniósł szkodę, niż korzyść. Dobrze zrozumiany więc interes własny i poczucie honoru zawodowego każą mu się trzymać umowy!... Jeszcze zaś dalej idące przepisy cywilne, skierowane przeciw kartelom, jakich w Ameryce próbowano, orzekające n. p., że ci, którzy u kartelem związanych przedsiębiorców coś zakupują, nie są obowiązani płacić, są już wprost szkodliwe, bo osłabiają ogólne poczucie prawa.

Najlepiej nadają się do uregulowania ustawowego karteli giętkie normy prawa administracyjnego, któreby dozwalały władzy państwowej mieć wszystkie tworzące się kartele w ewidencyi, nadzorować je i bez krępowania się jakimiś z góry wydanymi przepisami, wedle swobodnego uznania, umowy dla ogółu lub dla interesów Państwa szkodliwe, zabraniać i niedopuszczać.

Tę drogę obrał też rząd austryacki w projekcie nowej ustawy kartelowej, kombinując w nim i obowiązek zgłaszania powstających karteli i prawo państwa nadzorowania i zakazywania tychże, jak i wreszcie nieważność prawno-cywilną umów i odpowiedzialność karną.

C. d. n.

Notatki bibliograficzne.

Dr. Stefan Jentys: **Nawozy pomocnicze**. Lwów 1897. 240 str. 8^0, 1 złr. 80 ct. --- Księgarnia Jakubowskiego i Zadurowicza we Lwowie powzięła bardzo szczęśliwą i pożyteczną myśl wydawnictwa „Biblioteki rolniczej“, któraby obejmowała w niewielkich, treściwie, a przystępnie opracowanych tomikach, cały zakres wiedzy rolniczej we wszystkich jej gałęziach. Myśl to, powtarzamy, bardzo pożyteczna, bo u nas wogóle daje się czuć dotkliwie brak przystępnych każdemu, polskich książek rolniczych, a dobrych, z którychby początkujący rolnik czerpać mógł wiedzę, a stary praktyk objaśnienia w kwestyach wątpliwych lub niejasnych.

Niedawno opuścił prasę czwarty tom tej Biblioteki — „Nawozy pomocnicze“, opracowany przez dra St. Jentysa, docenta uniwersytetu Jagiellońskiego. Książkę tę należy powitać z radością; może ona oddać usługę niejednemu z gospodarzy. Autor, znany z prac swych naukowych w dziedzinie chemii rolniczej, przedstawia w tej książce w sposób bardzo jasny i treściwy zasady nawożenia, opisuje własności i działania nawozów pomocniczych, oraz podaje ogólne wskazówki praktyczne, których się należy trzymać przy ich użyciu.

W części pierwszej (Ogólne zasady nawożenia) bardzo cenny i pożyteczny jest rozdział o metodach i znaczeniu doświadczeń nawozowych i o wykonywaniu prób polowych.

W części drugiej najobszerniejszej, znajdujemy wyszczególnione a) nawozy azotowe, b) fosforowe, c) fosforowo-azotowe (przyczem bardzo słuszne znajdujemy uwagi, co do wartości nawozowej mąki kostnej), d) nawozy potasowe i e) nawozy mięszane i t. zw. specyalne. Oprócz dokładnego opisu podania składu chemicznego sposobów fabrykacyi, znajdujemy rozdziały o stosownym wyborze tej lub owej formy nawozu, wskazówki, pod jakie płody najlepiej się nadaje, wskazówki, co do wielkości dawek nawozów i co do pory ich użycia. — Przy opisie nawozów azotowych, zwraca autor uwagę na niewyzyskaną jeszcze sposobność rozwinięcia w kraju fabrykacyi siarkanu amonowego, który jako uboczny produkt przy otrzymywaniu gazu świetlnego się wyrabia, a który może doskonale w wielu wypadkach zastąpić drogą zamorską saletrę chilijską.

W części trzeciej znajdujemy wskazówki co do mięszania i rozsiewania nawozów, co do przeprowadzania skutecznej kontroli ich zawartości i inne praktyczne wiadomości. — Jednem słowem, książka p. Jentysa jest bardzo pożyteczną nowością w rolniczej literaturze. *K. M.*

---

holsztyńskich, które w Angeln i wszędzie indziej w prowincyi spotykałem. Żłoby są cementowane i brzegi ich umieszczone w równej powierzchni, ze stanowiskiem tak, że zwierzęta jedząc schylają głowę jak na pastwisku. Przy żłobach umieszczone są zawsze naczynia z solą i wodą.

Od dłuższego czasu zaprowadzono w Angeln cechowanie bydła. Krowom, które osobna komisya uzna za należące do rasy czystej krwi wypala się znaki na lewym boku A. R. (Angler Rasse), na prawym zaś A. A. (Angler Aufzucht) i wystawia świadectwo pochodzenia.

Ceny bydła są naturalnie rozmaite, stosownie do jakości. Można jednak przyjąć za jednoroczne cielęta średnią cenę 80—100 za młode krowy 220—320 marek.

Dla dalszego udoskonalania rasy założył związek hodowców w Angeln początkowo cztery obory zarodowe, każda po dziesięć sztuk bydła. Wkrótce jednak okazał się ten system zbyt kosztownym, a w dodatku ilość wyprodukowanych cieląt była za małą, aby pokryć zapotrzebowanie. Zaprowadzono więc premiowanie buhajów. Premia pierwsza wynosi 150 marek i każdego następnego roku po 90 marek więcej. W ten sposób właściciele premiowanych buhajów, dzięki wynagrodzeniu pieniężnemu ze strony towarzystwa, mogą pobierać niskie opłaty za stanowienie krów i wypierać gorsze stadniki. System ten w krótkim czasie okazał się bardzo dobrym w skutkach, w dodatku zaś jest tańszy.

— Działalność towarzystwa uzupełniają wystawy lokalne urządzane oddawna, od paru zaś lat ujęte w pewien system. Obecnie więc odbywają się t. z. wędrowne wystawy we Flensburgu, Szlezwiku, Kappeln i Süderbrarup. Prócz tego bydło rasy Angeln reprezentowane było na wystawach w Paryżu Bremie, Hanowerze i Hamburgu i wszędzie otrzymywało pierwsze nagrody. Bydło do chowu znajduje poza granicami prowincyi główny zbyt do Meklemburga, Pomorza, Prus zachodnich, księstwa Poznańsiego, Danii i rosyjskich nadbałtyckich prowincyi. Od roku 1888 do 1896 eksportowano przeciętnie rocznie 1600 sztuk cechowanego bydła, przyczem dodać należy, że co najmniej drugie tyle niecechowanego znalazło zbyt za granicę kraju.

Dokończenie nastąpi.

Popularny podręcznik chemii rolniczej napisał *Stanisław Mukułowski*. Praca uwieńczona nagrodą na konkursie Centralnego Tow. gosp. w Poznaniu. Poznań 1897, 205 str. cena 90 ct.

KRONIKA

Z Koła polskiego. Na posiedzeniu Koła polskiego w Wiedniu w dniu 6. bm. były na porządku dziennym liczne sprawy tyczące się gospodarstwa krajowego. Uchwalono poprzeć petycyę komitetu Towarzystwa gospodarskiego w sprawie uwolnienia robót drenarskich od przymusowego ubezpieczenia robotników. Wybrano w tym celu osobną deputacyę, która ma tę sprawę przedstawić ministrowi spraw wewnętrznych. — Sprawę tę omawialiśmy szerzej w swoim czasie. W sprawie zakupna koni przez wojskowość przemawiali pp. Wiktor, który podniósł niewłaściwe postępowanie komisyi asenterunkowych, Włodz. Gniewosz, który poparł petycyę Oddziału sanockiego Towarzystwa gosp., o podniesienie ceny remontu z 350 na 450 zł. i o oto by większą ilość ogierów rządowych oddano w użytek prywatny. Sprawy te tyczące się zakupna koni przez rząd oddano członkom delegacyi.

W sprawie handlu nierogacizną odbyła się w krakowskiej izbie handlowej ankieta, która uznała potrzebę założenia pod Krakowem i pod Białą stałego targu na nierogaciznę, połączonego z zakładem opasowym, i z wielką fabryką wyrobów masarskich. Postanowiono zwrócić się do rządu i Wydziału krajowego, celem uzy kania dla tych zakładów wszelkich możliwych ulg i pomocy, a zarazem wezwać do współdziałania Towarzystwa gospodarskie, izby handlowe we Lwowie i Brodach i krajową komisyę dla spraw rolniczych.

Drobne wiadomości.

Środek przeciw biegunce u cieląt. P. Julian Dziembowski z Sosnowca w powiecie mogilnickim w W. księstwie Poznańskiem podał w lipcu b. r. wiadomość w *Poradniku gospodarskim* (nr. 28 z 9. lipca b. r.), iż udało mu się znaleźć niezawodny środek przeciw biegunce u cieląt nowonarodzonych, która przedtem dziesiątkowała jego oborę. Pisze, że po użyciu przyrządzonego przezeń medykamentu, którego 60—80 kropel dodaje się cielęciu do $^1/_4$ litra mleka, choroba ginęła jak zażegnana. W najnowszym (44) numerze tegoż pisma znajdujemy doniesienia od 4 praktycznych rolników z różnych stron Poznańskiego, którzy próbowali środka p. Dziembowskiego, i nadzwyczajnie korzystnie się o nim wyrażają, we wszystkich wypadkach środek ten okazał się bardzo dobrym. Podajemy to do wiadomości naszych czytelników, aby który w potrzebie także mógł z wynalazku korzystać.

Lekarstwo p. J. Dziembowskiego, które on nazwał „tyfoiną“ można sprowadzać tylko wprost od niego samego z Sosnowca, poczta Altraden w pow. mogilnickim. 1 buteleczka lekarstwa kosztuje wraz z opakowaniem i przesyłką 3 marki, tj. 1 zł. 80 ct.

Laski świdrowe do badania podglebia aż do głębokości 1 metra podług prof. Ortha, bardzo praktyczne można zamawiać w stacyi chemiczno rolniczej w Dublanach, cena za sztukę 2 zł. 50 ct. W biurze Towarzystwa gospodarskiego jest jedna na okaz, którą każdej chwili w godzinach biurowych można zobaczyć.

Wyka jako pasza dla krów dojnych. W zakładzie rolniczym w Halli, starał się p. Quick na życzenie prof. J. Kühn'a wyjaśnić kwestyę, dotyczącą wpływu wyki na wydajność mleka. Quick pasł wyką trzy krowy różnych ras. Wykę śrutowano. Z doświadczeń tych Quick takie wyciągnął wnioski: 1. Wyka nie tuczy krów tak, iżby wskutek tej paszy udój się zmniejszył. Nietylko, ze udój się zwiększa i co do jakości poprawia, ale i organizm zwierzęcy przytem korzysta. Wyka lepiej wtedy skutkuje, aniżeli orzech ziemny. Krowy przybierały stale na wadze. 2. Smak i wygląd mleka były zawsze normalnemi. Gdy natomiast dawano orzech ziemny, mleko nie wyglądało prawidłowo, bo się burzyło. 3. Zawartość tłuszczów w mleku nie zmniejsza się wskutek paszenia wykąześrutowaną. 4 Krowom cielnym śruta nie szkodzi wcale, sprawia, że krowy mają wagę żywą większą i wyglądają lepiej.

Na podstawie tych doświadczeń, autor twierdzi, że wyka jako pasza dla krów dojnych nie wpływa ujemnie na udój, jak to dotąd ogólnie mniemano. Rezultaty te otrzymane w zakładzie rolniczym w Halli, stwierdził w praktyce p. Herrfurth z Wehletz, zaznaczając, że nareszcie ściśle przeprowadzone próby wykazały niewątpliwie, że wyka jest paszą dla krów dojnych nieszkodliwą.

Wiadomości handlowe.

Lwów dnia 19. listopada. Mimo słabszego usposobienia na targach zagranicznych, ceny pszenicy uzyskały u nas zwyżkę, gdyż popyt ze strony młynów krajowych jest dość żywy. Znaczne też ilości pszenicy rosyjskiej dowożone do Galicyi, znajdują łatwy zbyt, konkurując ze względu na tańszy fracht z ziarnem krajowem.

Pszenica gotowa 11·25—11·50, żyto gotowe 7·90—8 10, owies obroczny 6·80—7·10, jęczmień 6·——8.50, rzepak 12·75—13·25, lnianka 8·25 — 8·75, groch 7 — — 9 50, wyka 4·75— 5.25, bobik 5·50— 5·80, hreczka 7·25—7.75, kukurudza nowa 5·50 - 5·75, Chmiel za 56 *kg* nowy 30·—— 70·—, koniczyna czerwona 35·——42·—, biała —·—— —·—, szwedzka —·——·—, tymotka 15·——18·—, spirytus loco stacya kolei gotowy 16·——16·25, na termina 14·75—15 25 Wszystko za 100 kilogr. loco Lwów.

Bank rolniczy we Lwowie.

Kraków 18/11. Płacono pszenicę białą 10·60—11·50; czerwoną 11— do 12·10; żółtą 11·— do 12 10; żyto 8·30 do 8 85; jęczmień browarny 7·— do 8·50; na paszę 6·— do 6·70; owies 6·90 do 7·50. Wszystko za 100 kg.

Czerniowce d. 15. listopada. Pszenica 11·25—11·35, żyto 7·50—7 60, jęczmień browarny 6·25—7·—, owies 6·25—6·35, rzepak 12 25—12·50, kukurudza 4·65—4·75, spirytus za 10.000 litr. % bez podatku, loco Czerniowce 16·25—16·75. *Sprawozdanie czerniowieckiej giełdy zbożowej.*

Wiedeń, giełda zbożowa, 18. listopada. Za pszeninę na wiosnę — płacono 11 97 do 11·99 zł.; za żyto nu wiosnę 8·89; za owies na wiosnę 6·82; na kuknrydzę na listopad 5·40, na maj, czerwiec 5·76 — 5·77; nawet i 5·75; rzepak na odstawę styczniowo-lutową 14 do 14 10. Spirytus gotowy kontyngentowy 19 50 — 19 80.

Wiedeń 16. listopada. *Z targu na bydło w St. Marx.* Na wtorkowy targ spędzono: wołów galicyj. 227, bukowińskich 419 węgierskich 2409, niemieckich 330; nadto na targu kontumacyjnym było w dniu 13. b. m. 292 sztuk, w tej liczbie -- sztuk z Galicyi. Razem było 3749 wołów opasowych i 2240 sztuk bydła innego.

Płacono za woły galicyjskie średnie 30 do 35 zł., najlepsze 39 ·50 zł.: — za węgierskie średnie 28 do 33 zł., najlepsze do 38 zł.; za buhaje podtuczone 24 do 32·— zł. za 100 kg. żywej wagi.

Os. Birnbaum, Pragerstrasse 11,

Do części nakładu dołącza się cennik drzewek owocowych Br. J. Brunickiego.

TREŚĆ: Nasz koń włościański. — Chów bydła w Szlezwiku i Holsztynie. — Projekt ustawy kartelowej. — Notatki bibliograficzne. — Kronika. — Drobne wiadomości. — Wiadomości handlowe. — Ogłoszenia.

Odpowiedzialny redaktor *Dr. Kazimierz Miczyński.* Nakładem galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.
Z Drukarni „Dziennika Polskiego" ul. Sobieskiego l. 16. pod zarz. Franciszka Katnera.